Rok III MARZEC 1928 r. Nr. 3.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW—KOŁO KALISZA.
Poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł., 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 10 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

Historja pierwszej Spółdzielni w Liskowie.

Jakkolwiek nie będzie to może ciekawa historja, to jednak ze względu, że pierwsza Spółdzielnia rolniczo-handlowa, pod nazwą, „Gospodarz" obchodziła w roku zeszłym mały jubileusz, bo 25 lat swego istnienia (prawdopodobnie była to pierwsza spółka we wsi w dawnej Kongresówce), nie zawadzi zapoznać się z jej powstaniem, trudnościami w rozwoju, a przedewszystkiem z jej znaczeniem w życiu społecznem Liskowa.

Jest ogólną wadą naszego publicznego życia, że wiele poświęcamy czasu kwestjom politycznym, partyjnym, a za mało zagadnieniom kulturalnym i ekonomicznym naszego narodu; za mało ruchowi społecznemu, który drogą samopomocy dąży do wzmocnienia sił naszych narodowych. Zazwyczaj oglądamy się za pomocą zewnętrzną, mało ufamy własnym siłom. A przecież drogą samopomocy inne narody wykazały jak wielkie otrzymuje się rezultaty, jeśli tylko współpraca jest zgodna i wytrwała.

Kiedy przed 28 laty zostałem naznaczony na pierwsze (i ostatnie) probostwo do Liskowa, a pragnąłem swym parafjanom przychylić nie tylko „nieba ale i chleba", wówczas począłem rozglądać się w środkach, któreby do tego chleba jaknajkrótszą prowadziły drogą. Wpadła mi wtedy do rąk książka o spółdzielczości, o kooperatywach zwłaszcza zagranicznych. U nas bowiem w Polsce całej te związki mało były rozpowszechnione, a już w Kongresówce, prawie że ich nie było, powstawały dopiero po roku 1905, gdy rząd rosyjski w dniu 30 października 1905 wydał odpowiednie ustawy. Kiedy czytałem, jak wielkie rezultaty osiągnęły te kooperatywy, zwłaszcza w Anglji Roczdelska, gdzie dwudziestu paru robotników założyło maleńki z paru artykułami sklep spółdzielczy, który po kilkudziesięciu latach rozwoju zamienił się w olbrzymie spółdzielcze magazyny, fabryki, dające miljonowe obroty i korzyści swoim członkom — to poprostu wierzyć nie chciałem, zdawało mi się, że to przesada. Kiedy jednak wkrótce sam przystąpiłem do tej pracy, to naturalnie stosunkowo w bardzo skromnym stopniu, doszedłem jednak do przekonania, że tam nie było żadnej przesady, żadnego kłamstwa, że istotnie drogą współpracy, drogą spółdzielczości dojść można do nadzwyczajnych rezultatów dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla biednych uzyskać więcej nawet, niż człowiek myśli, jeśli tylko naprawdę chce w tej dziedzinie pracować.

Przyjechałem do parafji Lisków w styczniu 1900 r. Niechętnie tu przybywałem, bo opinja o Liskowie doszła do mnie jaknajgorsza. Wnioskowałem, że musi być prawdziwa, skoro ówczesny proboszcz ks. Romanowicz, nadzwyczaj dobry i łagodny kapłan, po 33 latach pobytu nie chciał przebywać dłużej ze swemi niewdzięcznemi owieczkami, którzy dokuczyli mu szczególniej przy budowie nowego kościoła. Prosił biskupa o zmianę na stare lata i otrzymał ją na probostwo do Wolborza, a na jego miejsce władza Duchowna posłała mię do Liskowa.

Broniłem się początkowo od tej parafji,

ale gdy Biskup decyzji swej odwołać nie chciał, pojechałem; dnia 6 stycznia odprawiłem pierwsze nabożeństwo, wygłosiłem powitalne kazanie i z losem swym nie tylko się pogodziłem, ale w miarę sił i zdolności zabrałem się do pracy w kościele i poza kościołem.

Pragnąc mieć styczność z parafjanami, którzy z początku na mnie młodego (29 lat) i jak nazywali „chudziutkiego" nieufnie patrzyli i dopiero po roku więcej okazywali serca, — kombinowałem, jakby się tu można poza kościołem w gromadzie z ludźmi spotykać. Była to sprawa na owe czasy nie łatwa, bo Moskal śledził każdy ruch księdza, na zebrania nie zezwalał, a wszelką organizację prześladował i tępił. — Łącznie z dwoma oddanymi sobie ludźmi, to jest wikarjuszem swoim ks. Wtorkiewiczem i miejscowym nauczycielem p. Lipińskim, pomyśleliśmy o najłatwiejszej formie zrzeszenia i trudnej zarazem dla kontroli policji i żandarmów, mianowicie o otwarciu sklepu spółkowego.

Tam, powiedzieliśmy sobie, będziemy mogli, co najmniej bezkarnie schodzić się na pogawędki, radzić i omawiać różne bolączki i potrzeby życia wiejskiego, bo wszak ludziom do sklepu chodzić wolno. — Rozpoczęła się cicha agitacja werbowanie członków wśród świetlejszych gospodarzy.

Przeszło rok odbywały się namowy przy spotkaniu, na kolendzie, przy święceniu wielkanocnem, wreszcie przy gazecie, które zaczęliśmy sprowadzać, powiększając liczbę prenumeratorów z dwóch, (na 6 tys. parafjan) na 33 (22 gazety świąteczne i 11 Zorzy). — Ostatecznym jednak bodźcem do otwarcia Spółki, było otworzenie nowego sklepu przez żyda, pod samą figurą, we wsi.

Nie bardzo można było w agitacji wysuwać argument ideowy, narodowy, społeczny, chociaż ten z żydem doskonale się nadawał.

To też sprawa pierwszej Spółki najpierw. poczęła postępować, członków zyskaliśmy aż 35. Prawda, że wśród niech było tylko 12 chętnych i prawdziwych spółdzielców, reszta przystąpiła taczej, by się przypodobać proboszczowi, lub nie odmówić namowie, prośbie. Szczególniej, gdy przyszło składać 10 rublowe udziały, mimo zapewnienia innym, że są zwrotne, że będą dobrze procentować, — widać było po twarzach wielu z jaką niechęcią, z jakim żalem dawali te pieniądze; mówiły ich oczy; masz proboszczu te 10 rubli, skoro tak namawiasz, ale już ja ich więcej oglądać nie będę, chyba przy jakim parafjalnym interesie, przy pogrzebie, ślubie potrącę sobie. — Zebrało się jednak od członków 350 rubli, sklepowy dał kaucji 140 rubli, naturalnie proboszcz dla przykładu 50 rubli. — W ten sposób powstał kapitał zakładowy w kwocie 500 rubli.

Druga cięższa sprawa była ze statutem dla tej nowej spółdzielni. Pragnąc mieć jakikolwiek wzór pisałem do różnych redakcji pism ludowych, jak Zorzy Gazety Świątecznej, do Roli, — wszędzie odpowiedziano, że są wprawdzie nieliczne spółdzielnie po miastach, jak Merkury, kooperatywa kolejowa, Jutrzenka, ale ich statuty nie nadają się na wsi, i że wogóle o spółdzielniach na wsi nie słyszeli. Trzeba więc było samemu ustawę z 40 paragrafów ułożyć, a rejestrację przeprowadzić u rejenta. Rejestracji tej ze względu na duże koszta nie zrobiono, a formalności uniknięto w ten sposób, że patent zamiast na Spółkę przez parę lat wykupywaliśmy na subjekta, biorąc od niego odpowiednie zobowiązanie.

d. n. c.

Ks. W. Bliziński.

O ZNACZENIU KSIĄŻKI.

Książka — to źródło duchowej potęgi narodu, to najważniejszy dorobek jego kultury. Tkwi w niej ukryty talizman siły, który nieomal wulkanicznem ogniem rozpala serca czytelników, porywając ich nieraz do wzniosłych, przez nią dyktowanych czynów.

W książkach mieści się historja ludzkości, drzemią w niej najstarsze wydarzenia dziejów. Nieraz, na tle pięknej szaty językowej, przedstawiane są w nich, ważne wypadki historyczne, które rozegrały się na arenie życia, tego, lub tamtego narodu. I gdyby nie książki, wszystko to, byłoby dla nas, zaklętą tajemnicą, byłoby dla nas czemś nieznanem, czemś, o czembyśmy nic nie wiedzieli, do czego jednakże byśmy tęsknili.

Czyż tylko to? — Oto książki mówią nam o zwyczajach i obyczajach różnych narodów, zaznajamiają nas z ich religją. Książki dalej mówią nam, o wynalazkach i odkryciach, malują nam człowieka i jego bohaterskie czyny, ziemię, klimat, przyrodę, zaznajamiają nas, z dziełami rąk Bożych i ludzkości. Z książek tryska źródło wiedzy, dla ludzi żądnych nauki.

A zatem są niewyczerpaną skarbnicą drogocennych wiadomości, do której b. często przychodzimy spragnieni, aby się nasycić jej balsamiczną, orzeźwiającą siłą, aby nakarmić swego ducha, wartościowym napojem, jaki z niej płynie.

My Polacy jesteśmy narodem, którego polityczny los życia, łączy się ściśle, z pieniami naszych książek. Wróg skazał nas na polityczną zagładę, odebrał nam siły, zdruzgotał moc, i oto takich bezsilnych, wrzucił nas w ciemny grób niewoli, gdzie było nam smutno i ciężko. Lecz i tu gnębi nas swą żelazną ręką. W nasze dusze i serca wbija straszliwe swe szpony, z których sączy się szkodliwy jad, zatruwający nas w zupełności. Wróg chce nam doszczętnie zniszczyć nasze siły duchowe, odebrać wiarę w lepszą przyszłość, a przez to wrzucić nas w otchłań pesymizmu i rozpaczy. I naprawdę, byliśmy b biedni. Czyż jednak nie mieliśmy żadnego ratunku?

Oto z pomocą przychodą nam książki. One to płonęły jasnym, skutecznym ogniem, który zaćmiewał pesymistyczny półmrok serc naszych. On pocieszał, zapalał, gasił i koił. On wyrwał naród z krainy zwątpienia i rozpaczy, a szeptał jej tony błogiej nadzieji i wiary w lepszą przyszłość. Książek tych, było wtedy dużo, a wszystkie miały jeden harmonijny cel. Jaki? — Oto chciały być przewodnikiem narodu! chciały mu świecić w ciemności. Książka powiedziała narodowi, że w takich chwilach, nie może się poddać rozpaczy, ale ma w sobie wzbudzić miłość do ojczyzny, i rzucić się do walki za nią.

A siła symfonicznej pieśni narodowej była tak wielka, iż ruszyła ona z „posad" społeczeństwo polskie, stała ona „Na straży narodowego pamiątek kościoła, z archanielskiemi skrzydłami i głosem" wspierała nas w walce z samymi sobą, oraz w walce z wrogiem.

Wróg zrozumiał, że książki dodają nam sił i podtrzymują zapał, dlatego niszczył je w barbarzyński sposób, a tych którzy książki czytali, karał surowo, jako przestępców politycznych. Ale naród, polski zawsze o książce myślał, zawsze wsłuchiwał się w cudowne tony jej melodji, które były drogowskazem jej postępowania, i wolał znosić największe katusze, niż z książką wziąść rozbrat. To też w niewoli, tęsknota nasza za polską książką była nieubłagana.

Zawdzięczamy jej zatem wiele. Ona podnosiła nas na duchu, wzmacniała i pocieszała wtedy, kiedy znajdowaliśmy się w ucisku i niedoli. Dlatego słusznie należy się jej od nas miłość i cześć.

A dzisiaj, jakież znaczenie ma dla nas książka? Oto spotykamy się z nią wszędzie. Gdy przychodzimy do szkoły, dają nam do ręki książkę, ten symbol wiadomości, i uczą nas, jaką ona wartość posiada. Z książką, idziemy do kościoła, spotykamy się z nią na różnych zebraniach, wiecach, i t. d. Jest ona nieodłącznym towarzyszem duchowym człowieka. Z książek dowiadujemy się b. dużo różnych, dobrych rzeczy które możemy w życie wprowadzić. A czyż książki nie uprzyjemniają nam chwil, w czasie długich wieczorów zimowych? Albo, czyż nie rwiemy się szczerze do książki w niedzielę i w święta, lub w dnie wolne od pracy?

Tak — książka to balsam kojący, który koi żądze i pragnienia ducha. To też powinniśmy ukochać naszą kochaną książkę, pisaną prześlicznym językiem polskim, o który tyle lat walczyliśmy i do któregośmy tak tęsknili. Jednak to zamało. Naszym obowiązkiem jest dbać, aby się jej żadna krzywda nie stała. Nie niszczmy zatem książek, wypożyczanych z bibljotek parafjalnych, szkolnych, lub prywatnych, już nietylko ze względu na myśl przysłowia, które mówi, że „Cudza własność jest święta", ale także dlatego, że każda dobra książka, winna być skarbem serca naszego. Starajmy się jednak, zawsze tęsknić do książki i czuć potrzebę ustawicznego zetknięcia się z nią. A czyż nie lepiej kupić sobie książkę, niż wydawać mnóstwo pieniędzy na różne niepotrzebne rzeczy?

Miłość zaś nasza do niej, niech będzie tak głęboką, jak owa miłość „Latarnika", który na widok książki polskiej, popadł z radości, w odrętwienie duchowe, i gotów był o wszystkiem zapomnieć, aby tylko rozkoszować się w zachwycie łzawym ukochaną książką, która znalazła go wśród obcych i która odtąd stała się największym jego skarbem.

ST. MIRKÓWNA.

Do byłych wychowanek Sierocińca.

Drogie Koleżanki! Korzystając z wolnych chwil, poza pracą i nauką, pragniemy i Wam, drogie Koleżanki, podać do wiadomości o zaszłych zmianach w ukochanym Sierocińcu. My, żyjąc z Wami kilka lat pod jednem dachem i znając Wasze charaktery, jesteśmy pewne, że wiadomości, jakie Wam damy, będą Was bardzo interesowały i ciekawiły,

Przedewszystkiem dajemy Wam wiadomości religijne, bo przecież same przeżywałyście te chwile, kiedy to Czcigodne Siostry z całem poświęceniem i miłością, w zastępstwie macierzyńskich serc od zarania lat w Sierocińcu, wpajały w nas wszystkich i uczyły jak żyć po bożemu, aby być miłą Bogu i Ojczyźnie.

Otóż dnia 22 lutego b. r., w naszej miłej i drogej nam Kapliczce, odbyła się I-sza spowiedź dziatwy, zakładowej i mieszkającej w Liskowie. Dzieci tych było 40, które ochoczo pośpieszyły do spowiedzi, aby przyjąć później do serc swych, jeszcze, niewinnych anielskich, ukochanego nad wszystko, Boskiego Mistrza. Podczas postu także odprawiamy stacje męki pańskiej, aby móc zaskarbić sobią wiele łask.

Nie myślcie dziewczynki, że my tylko chwile poza szkolne spędzamy na modlitwie, w odpowiednim czasie mamy różne zabawy. Jedną z nich była w karnawale, i wtenczas właśnie bawiłyśmy się nadzwyczaj wesoło i dość długo, a przy zbliżającej się godzinie 11 zmówiłyśmy wspólny pacierz i poraz pierwszy w r. b. zaśpiewałyśmy pieśń „Wisi na Krzyżu".

Obecnie polepszyło się w Sierocińcu, nie tylko dlatego, że mamy wiele rozrywek, lecz i materjalnie, bo dzięki ofiarnej i troskliwej opiece Przewielebnego Ks. Prałata i Czcigodnych Sióstr, możemy się lepiej ubrać i z apetytem zjadać przygotowane pożywienie. Oprócz rozrywek jakiemi są: przedstawienia, zabawy, kina, zebrania i t d, korzystamy także z radja, które jest w Sierocińcu i szpitalu. Słabsze dzieci używają także kwarcówki, czyli sztucznego naświetlania elektrycznego. W niedawnym czasie doszła nas smutna wiadomoścą, bo leżący dość krótko w szpitalu chłopczyk Wojcik zmarł w Kaliszu, dn. 11.II 28 r.

Obok tego smutnego wypadku miałyśmy także inne wiadomości i dość ciekawe. Otóż w niedawnym czasie odbyły się śluby, jednego z dawnych wychowanków Sierocińca, Bolesława Bachara w Zbiersku (adres: Zbiersk Cukrownia, pocz. Stawiszyn) oraz Marji Rutkowskiej z Liskowkowa z J. Szymczakiem (adres: Lisków).

Wspominam także o szkole zawodowej, gdyż teraz dziewczynki wiele korzystają, bo nie tylko uczą się szycia, lecz i kursa gospodarcze, z których będą wysyłane na posadę gospodyń, znających się dobrze na wszystkiem i gruntownie w tym kierunku wykwalifikowane. Korzystają one także i z Mleczarni Spółdzielczej w Liskowie i tam poznają obok nauki mleczarstwa w szkole, praktyczny sposób prowadzenia mleczarni

Drogie Koleżanki! My współczując Waszemu osamotnieniu, zdala od nas, pełnego życia Sierocińca chciałybyśmy częściej coś napisać, pocieszyć, dodać otuchy do walki życiowej lecz wstrzymują nas wieści niektóre. Zamiast zmacniać się z dniem każdym na duchu, kształcić młodzieńcze poloty do celów wyższych i utkwić wzrok w ideały piękne i szlachetne, to opuszczają niektóre z Was skrzydła upadają i nie mogą zdobyć się na to, aby powstać zrzucić z siebie to jarzmo zła i zgorszenia. Nie miło nam było czytać listy, w których pracodawcy

Jakie korzyści daje nam praca społeczna.

Polska jest krajem przedewszystkiem rolniczym, wobec tego cała nasza praca społeczna winna być przeważnie skierowana na sprawy wsi, na sprawy drobnych własności, które stanowią 75 proc. całego państwa polskiego. Zwłaszcza, że parcelacja i ewentualne powiększenie własności włościańskiej jest w toku. Gospodarować, jak się gospodarowało w dawnych czasach, w chwili obecnej jest niemożliwem. Warunki pracy całkiem się zmieniły. Wobec nowych zdobyczy w nauce rolnictwa, trzeba podnieść kulturę wsi, oraz podnieść dochód z uprawianej roli. Jednem słowem konieczna jest oświata ogólna i fachowa stanu włościańskiego. Dzieci włościańskie w wieku szkolnym powinny wszystkie uczęszczać do szkółek początkowych, a dorosłe na kursa fachowe, jak to się dzieje zagranicą. Najważniejszem źródłem, z którego można zasięgnąć wskazówek, jak należy pracować w swym fachu i na polu społecznem są szkoły gospodarcze i zawodowe, których w Polsce już mamy dość dużo. Ze szkół tych wychodzi młodzież na dzielnych rolników i dobrych obywateli naszego państwa.

Jedną z najstarszych 'jest szkoła rolnicza w Pszczelinie, należąca do C T. R. założona w 1900 r. w niej to, jak i w innych szkołach tego typu, jest możność zdobycia wiedzy z dziedziny pszczelnictwa, ogrodnictwa, koszykarstwa i uprawy roli, oraz jest możność zdobycia przez wypowiadanie swych myśli na zebraniach różnych organizacji, umiejętności pracy na polu społecznem.

Jakie są konieczne warunki, aby praca społeczna stała się pożyteczną?

Praca społeczna winna być skierowaną ku oświeceniu umysłu, uszlachetnieniu serca, przez rozbudzanie uczucia sprawiedliwości, prawdy i piękna, ku wykorzenieniu lenistwa. Powinniśmy nauczyć wieś pracować owocnie, zapoznawszy ją praktycznie i teoretycznie z działami przemysłu ludowego i gospodarstwa. Kursa dla dorosłych powinny być uzupełnieniem i dalszym ciągiem nauki zdobytej w szkołach elementarnych.

Każdy kursista winien zdawać sobie sprawę z przeczytanej książki, winien poznać arcydzieła literatury własnej, następnie winien zdobyć dokładne pojęcie o kredytach, wekslach, akcjach, bankach, kooperatywach, a szczególnie winien nauczyć się prowadzenia rachunkowości gospodarczej i książek rachunkowych prowadzonych w sklepach spółdzielczych i t. p. organizacji spółdzielczych. Na kursach dokształcających trzeba się zapoznać z teoretycznemi podstawami gospodarstwa i zaznajomić się z potrzebami społecznemi wsi.

Potrzeba społeczna wsi, to duch gromadzki, zwalczający naiwną oszczędność i chciwość wielu

zawiadamiali o złem postępowaniu Waszem, na samodzielnych stanowiskach. My bardzo bolałyśmy nad tem, lecz więcej jeszcze serce zraniło się ukochanego naszego opiekuna ks. Prałata, siostry Przełożonej i tych wszystkich, którzy interesują się losami naszymi.

Koleżanki Drogie! Porzućcie tą swawolę, ukochajcie nadewszystko pracę kształcąc ducha swego w celach wyższych, bo silna wola, to pług do ornej pracy, to miecz zwycięskiej walki, to stróż cnoty i podpora narodu.

Wychowanka Sierocińca

Dzień 30 stycznia w szkole Powszechnej w Liskowie.

Do szkoły w dzień 30 stycznia b. r. przyszliśmy jak zwykle. Pierwsze 2 lekcje przeszły z pewnym niepokojem, w oczekiwaniu kiedy i na której lekcji, rozdane będą półroczne świadectwa. Lecz zamiast zaspokoić naszą ciekawość, oznajmiono nam, że lekcji już nie będzie, bo pójdziemy wszyscy na przechadzkę. W chwilę później odezwał się gwizdek i z całej szkoły wysypały się dzieci, jak pszczoły z ula. Na komendę „baczność" stanęło wszystko jak wryte i nikt nie rzekł ani słowa, dopiero na „spocznij"! „zbiórka w dwuszeregu"! uczynił się zgiełk i rwetes, powstały krzyki i śmiechy. Pierwotną ciszę przywróciło powtórne „baczność"! „czwórki w prawo zwrot". To samo wykonały dziewczynki, lecz w innej grupie i pierwsze wyruszyły w drogę. Za niemi maszerowali chłopcy pod komendą p. Wojciechowskiego, nauczyciela gimnastyki.

Przez wieś cała kolumna maszerowała w milczeniu, równo i składnie, dopiero za wsią dano nam trochę swobody ruchów i wolny krok. W drodze panował gwar nieco stłumiony, lecz kiedy dziatwa zobaczyła całe przestrzenie pokryte lodem, wybuchła okrzykiem nie do opisania. Odmówiwszy posłuszeństwa czwórkom, każde z dzieci pchało się, aby jaknajprędzej dostać się na lód, gdzie w radości i śmiechu zapomnieliśmy o półroczu. Nawet grono nauczycielskie, rozbawione wesołością dzieci, zaczęło się ślizgać, razem z uczniami i uczennicami. Cały obszar lodu pokryty był dziatwą, która wrzeszcząc w niebogłosy ślizgała się doskonale. Gwizdek na chłopców przerwał ten chaos, i tylko same dziewczynki piszczały i ślizgały się dalej. Chłopcy na komendę p. Wojciechowskiego, ustawili się w szeregu, oczekując na sygnał rozpoczęcia biegów, które w zupełności się

---

ludzi, tak często spotykaną u analfabetów. Pogadanki o spółkach i kooperatywach przekonają wszystkich, że drobna własność w chwili obecnej może się rozwijać tylko za pomocą zrzeszeń. Również konieczną potrzebą wsi jest podniesienie kultury, podstawą której jest przedewszystkiem czystość—higjena. Ztąd wynika konieczność zapoznania się z budowa ciała i wymaganiami higjeny.

Praca społeczna powinna podnieść poziom moralny i rozwinąć umysły ciemne naszego ludu, zamieniając ich na świadomych członków społeczeństwa i dobrych obywateli kraju.

Materjał pogadanek jest ogromny i wobec trudności rozwinięcia go należycie, potrzeba mieć zawsze przyrządy pomocniczne, jak: globus, mapy, mikroskop z odpowiednią biblioteką popularną. Rysunki, gimnastyka, śpiew, teatr amatorski dla podniesienia kultury wsi mogą być narazie potrzebniejsze od nauki teoretycznej. Dlatego też kurs dokształcający musi być przedewszystkiem praktycznym. Poczucie ducha i odpowiedzialności społecznej za własne czyny powinny przeciwstawiać się samolubstwu i ciemnocie pojęć.

Z tego wszystkiego wynika, że praca organizacyjna zespołu dla całej rzeszy ludu Polskiego jest niezbędną.

Ileż to mamy wiosek, których mieszkańcy do tej pory nie doceniają potrzeby szkoły powszechnej lub ochronek?

A jak to serce boli patrzeć na zaniedbane pola, porosłe ostem i perzem, w dodatku na których nawet bydła nie mają gdzie pasać, gdyż pola te są przeważnie w szachownicy?

Chcąc te wszystkie dolegliwości usunąć trzeba koniecznie łączyć się w organizacje jak naprz.: kółka i towarzystwa rolnicze, których zadaniem jest troszczyć się o dobro gospodarstw naszych. Organizacje te wyszkalają mieszkańców wsi na dzielnych pracowników społecznych. W ogólności jednak trzezaznaczyć, że praca ta jest niezbędna u nas na każdym kroku.

Lud Polski, jako siła robocza ceniony jest wszędzie, tylko brakuje nam samodzielności i fachowego wykształcenia.

My wszyscy młodzi z odpowiedniem przygotowaniem, wychodząc na arenę życiową powinniśmy przez całe swe życie nieść oświaty kaganiec pod strzechy polskie, aby zadość uczynić wszystkim wyżej podanym warunkom pracy Społecznej.

My wszyscy, jako młodzież, zdobywająca wiedzę fachową i ogólną tu w Liskowie, opuszczając. ten ośrodek kultury wsi polskiej, udając się do swych pieleszy, musimy dążyć do tego, aby wiedzę zdobytą ponieść dalej, pogłębić i rozszerzyć, a pracą społeczną zabłysnąć na chlubę szkół liskowskich i na korzyść Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej

T. A. Święcicki

słuchacz kursu mleczarskiego.

udały. Zakończono je rakietą na cześć zwycięzców.

Następnie podzielono nas na dwie grupy. Jedni poszli grać w piłkę, a inni jeszcze na lód, i tak spędzaliśmy czas mile i wesoło.

Po godzinnej zabawie dano sygnał gwizdkiem do domu. Cała gromada dzieci, spoconych, zdyszanych i zmęczonych stanęła do odwrotu. Uczniowie i uczennice, zebrali się wokoło grona nauczycielskiego i każde chciało opowiadać swoje przygody. Nagle ktoś rzucił śniegiem w gromadę i jakby na sygnał każdy zaczął lepić kule i obrzucać niemi kolegę lub koleżankę. W momencie rozwinęła się bitwa na poważną skalę. Duch odwetu wstępował w każdego. Nauczycielstwo bawiło się na równi z uczniami, winny — niewinny dostawał śnieżną kulą. Radosna bitwa trwała kilka minut. Gwizdek przerwał tę tak miłą zabawę, pewnie już ostatnią tej zimy, i wzywał nas do odwrotu. Dzieci ustawiły się znowu w czwórki i przy dźwiękach organek powracaliśmy do szkoły. Z początku szło się wesoło, ale w miarę zbliżania się do szkoły, na wszystkich twarzach odmalowywał się coraz to większy niepokój. Na podwórzu szkolnem jak nigdy — bez rozkazu zabiła się taka cisza, że słychać było własne bicie serca. Po komendzie „rozejść się" każdy powracał do swej klasy z biciem serca, pytając się w duchu, co to będzie. Odważniejsi tylko nietracili ducha, lecz ci w milczeniu oczekiwali rozdania świadectw.

Nagle otwarły się drzwi i grono nauczycielskie weszło do klasy. Serca zaczęły bić głośniej i prędzej niż zwykle. Spojrzałem po twarzach kolegów, jedne były uśmiechnięte, innym w oczach zabłysły łzy. Na katedrę wstąpiła Siostra Kierowniczka. Z miłością matki przemówiła do nas kilka słów serdecznych, zachęcając nas do poprawy na drugie półrocze. Potem wychowawca klasy rozdał nam świadectwa. W podobny sposób rozdawane były świadectwa we wszystkich klasach. Niektóre dziecko smutne i milczące zwinęło świadectwo niechcąc chwalić się postępami. Pierwsze półrocze skończyło się modlitwą żarliwą, w której jedni dziękowali Panu Bogu za pomoc i błogosławieństwo w pracy, inni prosili, aby Pan Bóg dał im lepszą przyszłość i pomyślne zakończenie roku szkolnego.

A. OSTROWSKI ucz. VII kl.

Z przeszłości Liskowa.

Kościół

Choć pierwsze wiadomości o Liskowie pochodzą z końca pierwszej połowy trzynastego wieku, to jednak nie mamy dowodów istnienia w tym czasie kościoła. Możliwe, że arcybiskup Świnka, który dbał o moralne potrzeby narodu, nabywając Lisków w r. 1293 dla arcybiskupów gnieźnieńskich, postarał się o kościół. Pierwsze wiadomości o świątyni w Liskowie mamy z piętnastego wieku. Miejscowy pleban Tomasz w roku 1456 został wezwany przez Opata Macieja z Sądu przed sąd konsystorza Gnieźnieńskiego, w sprawie aby nie odbierał dziesięcin od swego brata Marcina dziedzica z Trąbczyna, gdyż o te dochody dopomina się opactwo lądzkie. O tym pierwszym kościele nic nie wiemy, zapewne podupadł wśród zamieszek wojennych i politycznych i z czasem się zniszczył. Możliwe to także, w tym długim przeciągu czasu w Liskowie mogły być 2, lub więcej, po sobie następujących kościołów, jak to bywało gdzieindziej. Przypuszczać należy, że świątynia była z drzewa. Kościół był pod wezwaniem, jak dotąd, Wszystkich Świętych.

Z jałmużn wiernych, za staraniem zastępcy plebana ks. Jerzego Nepomucena Krauza, wybudowano w r. 1770 nowy drewniany kościół, i w dn. 28 marca 1771 r. w uroczystości Ustawienia Najświętszego Sakramentu, poświęcił go sam wzmiankowany ksiądz budowniczy, upoważniony do tego przez konsystorz w Łowiczu, dn. 18.VIII 1770 roku.

Od czasu nadania Liskowa księżom Jezuitom, (między 1600—1603 r.) opiekę nad kościołem miało kolegjum księży Jezuitów z Kalisza, kościół liczył 36½ łokcia długości i 13 łokci szerokości w prezbytorjum, a 15½ ł. w głównej nawie.

Na środkowej części kościoła były duże drewniane kopułowate wieże. Gdy się jedna pochyliła, zrobiono jedną i zawieszono sygnaturkę. Wieże były pokryte karpiówką z drzewa osinowego, a słupy wieży były obite blachą cynkową. Dach podobnież z początku z drzewa bywał niekiedy w opłakanym stanie, ludzie jeszcze pamiętają, jak był ze słomy, później dopiero ze sosnowych gontów.

Kościół wewnątrz był pomalowany klejową farbą; na środku kościoła stały 4 drewniane słupy, podtrzymujące sufit i wiązania, na których opierały się wieże. W roku 1870 za zebrane pieniądze kościół był odnowiony i ozdobiony staraniem księdza, pełniącego obowiązki wikarjusza.

Zakrystja była za wielkim ołtarzem. Kościół zdobiły 3 ołtarze: w Wielkim był obraz Wszystkich Świętych, 4 figury Nauczycieli Kościoła (wysokości do 2 łokci) i kilka aniołków — cały ołtarz z drzewa, figury zaś i niektóre części pozłacane. Przy przejściu z prezbiterjum do głównej nawy stały w rogach skośne 2 ołtarze. W ołtarzu od strony ewangelji był obraz Matki Boskiej Różańcowej (dziś znajduje się w wielkim), malowany w r. 1770 przez ks. Piotra Wieluńskiego z zakonu św. Franciszka, Obserwantów czyli Bernadynów. Obraz pokrywa srebrna sukienka w piękne wzory, nad głowami świętych postaci lśnią 2 korony. Ozdoby te sprawił Marcin Białek z Żychowa. Później na zasuwie umieszczono obraz P. Jezusa Ukrzyżowanego, malowany przez Tytusa Maleszewskiego w r. 1879 w Warszawie, wizerunek

mniemanego Syna Cieśli i niestrudzonego Głosiciela Dobrej Nowiny, przedstawia pięknie zbudowaną postać, która przykuwa do siebie wzrok widza.

Z drugiej strony był ołtarz z obrazem św. Barbary, malowany na płótnie przez A. Głębowskiego w Warszawie.

Na zasuwie był obraz św. Walentego, malowany przez Baltermana w 1871 r. w Kaliszu. Ambona z drzewa była w kształcie łodzi żaglowej, opierała się na grzbiecie wieloryba, który wyrzucał proroka Jonasza.

Chrzcielnica naturalnie z drzewa miała rzeźby Przenajśw. Trójcy, a niżej przedstawiano chrzest podskarbiego Kanolaki, którego udziela św. Filip apostoł. Na chórze mieścił się mały organ, dziś zaś znajduje się on w Strzałkowie w kościele.

Gdy kościół rozebrano, dzewo wystawiono na licytację, gdy jednak ludność nie śmiała kupić materjału ze świętej budowli, parafja wybudowała z tego dom dla księży wikarjuszów i służby kościelnej, plac ku temu kupiono od Marka w 1900 roku.

X. UL.

Kronika.

— **Ze Szkoły Hodowlanej.** Dnia 20 go stycznia b. r. rozpoczął się, 5-ty z rzędu, 5-cio miesięczny Kurs Hodowlany. Na kurs przyjęto 44 słuchaczy.

Profesor Szkoły Hodowlanej p. A. Tepper ustąpił z dotychczas zajmowanego stanowiska.

— **Z życia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.** Dnia 5 lutego odbyło się ogólne zebranie druchen i druhów wraz ze słuchaczami Szkoły Mleczarskiej. Pogadankę: „o hodowli drobiu" wygłosił uczeń Szkoły Mleczarskiej, Paszkowski, przedstawiwszy korzyści materjalne, jakie można osiągnąć z racjonalnej hodowli. Do tego potrzeba dobrać odpowiedni gatunek kur i dawać specjalne pożywienia. Pod koniec prelegent powiedział o urządzeniu kurnika i gniazd zatrzaskowych. W dyskusji stawiano różne zapytania, ponieważ pogadanka cała była interesująca.

Na powyższem zebraniu wysunięto projekt utworzenia: „Związku byłych uczniów i wychowanków szkół i instytucji Liskowa", ponieważ w każdym roku opuszcza Lisków około 200-tu uczniów i wychowanków, a więc potrzebny jest pewien „Związek", za pomocą którego możnaby było utrzymać nadal łączność z Liskowem.

To też druga część zebrania była poświęcona wspomnianemu projektowi.

Sprawa „Związku" i odpowiedniego dlań statutu rozpatrywana była i na drugiem ogólnem zebraniu, które miało miejsce 12 lutego w sali Domu Ludowego. Na zebraniu tem był obecny również ks. Prałat Bliziński. Odczyt wygłosił druh Święcicki p. t. „Jakie korzyści daje nam praca społeczna", który w obszernem streszczeniu zamieszczamy w niniejszym numerze „Liskowianina".

W dniach 18 i 20 lutego młodzież szkolna, której tak dużo goszczą mury instytucji naukowych w Liskowie, urządziła zabawy, które pozostawiły na smętny czas Postu, dużo słonecznych wspomnień z radosnego karnawału. W zabawach tych brały udział druchny i druhowie ze Stowarzyszenia.

Dnia 19 lutego w Sali Domu Ludowego, Stowarzyszenie Młodzieży, odegrało 2 aktową komedję, Anczyca, pt. „Łobzowianie".

Lekka i dowcipna treść sztuki, urozmaicona śpiewami o motywach ludowych, dała uczestnikom miłego widowiska porę momentów prawdziwej wesołości. Ciągłe wybuchy śmiechu widzów, wzbudzała komiczna postać Protazego, w mistrzowskiem wykonaniu słuchacza Szkoły Mleczarskiej p. Półkosznika, który potrafił ze swej roli wydobyć jaknajwięcej efektów humoru i komizmu, w ten sposób ożywiając całą sztukę.

Wieczór ten pozostawił jaknajlepsze wrażenie, na licznie zgromadzonej publiczności.

Zebrano 109 złotych.

Następnie z kolei zebranie ogólne miało miejsce w Sali Domu Ludowego dnia 26 lutego. Na wstępie odbyła się wspólna fotografja, ze względu na wyjeżdżających słuchaczów Kursu Mleczarskiego.

Zebranie to oprócz dyskusji nad statutem „Związku", wypełniła II-ga część odczytu „o hodowli drobiu", zapoznając zebranych ze sposobem należytego utrzymywania gniazd i kurników, następnie wytłumaczył prelegent, jaką rolę odgrywają jajka w naszem odżywianiu, i w jakiem stanie należy je przechowywać, ażeby były dobre i smaczne.

Pogadanka, trwająca przez dwa zebrania, była przedstawiona wyczerpująco, mogłyby skorzystać z niej nietylko druchny, ale i miejscowe gospodynie.

Dnia 28 lutego odbyło się ostatnie zebranie Stowarzyszenia Młodzieży ze słuchaczami Kursu Mleczarskiego którzy skończyli swą pracę w Liskowie. Zebranie to również zaszczycił swą obecnością ks. Prałat Bliziński.

Pogadankę na temat, „o wychowaniu obywatelskim i pracy społecznej", wygłosił druh Paszkowski. Drugą część zebrania zajęła sprawa „Związku". Ustalono, że „Związek" ma obejmować tych wszystkich, którzy w Liskowie pracowali, jako uczniowie, czy też jako wychowankowie. Ułożeniem statutu zajmie się Komisja, składająca się z delegatów poszczególnych szkół i Stowarzyszenia Młodzieży. Prezesem tej Komisji wybrano Ks. Kapelana L. Ulatowskiego.

Na zebraniu tem Stowarzyszenie nasze pożegnało słuchaczów Kursu Mleczarskiego, którzy b. czynny udział brali w tutejszem życiu społecznem—z życzeniem, aby w dalszym ciągu, i w tych warunkach w jakich ich życie postawi, pracowali jaknajskuteczniej dla społeczeństwa.

— **Zebrania Koła Gospodyń.** Dnia 5-go lutego odbyło się zebranie Koła Gospodyń, które zostało poświęcone wyborom zarządu. W skład weszły: p. Jaworowiczowa jako przewodnicząca, wice przewodnicząca p. Pawelcowa, sekretarka p. Bańkowska. Radne: p. Langutowa, skarbniczka p. Przygocka z Zakrzyna. Uchwalono składki w sumie 50 gr. miesięcznie.

— **Lustracje Straży Ogniowej.** Dnia 6 lutego czynił przegląd Straży Ogniowej liskowskiej, p. Mieczysław Kula, lustrator Straży Ogniowej Woj. Łódzkiego. O godz. 9 wieczorem odbył się fałszywy

alarm dla członków Straży Ogniowej.

Do pożaru jednak nie wyruszono, z powodu nie dostarczenia koni przez miejscowych gospodarzy.

Stwierdzono w ten sposób pewną niedbałość gospodarzy o swoje mienie.

— **Zabawa klubu inteligencji** Dnia 11 lutego staraniem zarządu klubu Inteligencji w Liskowie, odbyła się w lokalu Szkoły Zawodowej Żeńskiej kolacja połączona z zabawą taneczną dla członków klubu.

Miły nastrój panujący w ciągu całego wieczoru, dał możność stwierdzenia istotnego współżycia towarzyskiego między członkami klubu, którzy łącząc się ze sobą, wytwarzają serdeczną nić sympatji tak niezbędnej w życiu na prowincji.

— **Delegat z Wydziału Pracy i Opieki Społecz. Wojew. Łódzkiego**. Dnia 11 lutego przeprowadził wizytację Sierocińca p. Przedpełski referent Wydziału Pracy i Opieki Społ. Województwa Łódzkiego.

— **Kursa dla członków Kółka Rolniczego** Dnia 14, 15 i 16 lutego staraniem prezesa p. Piątkowskiego odbył się trzydniowy kurs dokształcający dla członków kółka rolniczego, oraz uczniów szkoły Hodowlanej, Mleczarskiej i uczennic szkoły Zawodowej Żeńskiej z działu gospodarczego.

W odczytach wygłoszonych przez p. Prezesa Piątkowskiego, oraz instruktora p. Horczaka i p. Rozczewskiej instruktora ogrodnictwa, była poruszona sprawa racjonalnej hodowli bydła z uwzględnieniem najnowszego systemu odżywiania polegającego nie na ilości, tylko na jakości pożywienia (witaminy), jak również kwestja umiejętnego hodowania jarzyn i drzew owocowych. Kursy te prowadzone przez wybitnych fachowców, dały będącym na nich słuchaczom całą moc nowych wiadomości, które niechybnie zastosowane będą w praktyce.

— **Kino**. Lisków otrzymał nową rozrywkę kulturalną. Dzięki ks. prałatowi Blizińskiemu został sprowadzony kinematograf, który ma na celu przez wyświetlanie obrazów, bądź to z dziedziny naukowej, lub też wziętych z życia, z głębszą myślą przewodnią dać miejscowej ludności obok miłej rozrywki możność dopełnienia swoich wiadomości.

— **Próby mechanicznego dojenia krów maszyną Alfa-Lawal.** Dnia 15.II odbyły się próby w szkole Hodowlanej mechanicznego dojenia krów maszyną „Alfa Lawal". Na próbach byli obecni członkowie Kółka Rolniczego, oraz uczniowie szkoły Hodowlanej, Mleczarskiej i uczennice szkoły Zawodowej z działu gospodarczego.

— **Msza na intencję Koła Gospodyń** Dnia 16-go lutego została odprawiona Msza Św. na intencję Koła Gospodyń.

— **Stowarzyszenie Młodzieży Czerwonego Krzyża**. Dnia 18 lutego w szkole powszechnej odbyło się organizacyjne zebranie Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża pod przewodnictwem nauczycielki p. Bańkowskiej

— **Poświęcenie Szkoły Mleczarskiej**. Dn. 22 lutego dokonano poświęcenia Szkoły Mleczarskiej z tej racji, że obecny kurs był pierwszym kursem stałym. Na intencje uproszenia błogosławieństwa Bożego, dla wspomnianej uczelni, ks Prałat Bliziński, odprawił mszę św. w kościele parafjalnym, na której obecni byli słuchacze tejże szkoły, Zarząd, i grono tutejszej inteligencji, której rozwój tak aktualnej instytucji b. leży na sercu. Pienia religijne wykonał chór wychowanek Sierocińca

Po nabożeństwie ks. Prałat Bliziński dokonał poświęcenia, sali wykładowej, laboratorjum i mieszkań prywatnych słuchaczów, przemówiwszy w końcu do uczniów w pięknych słowach:

„Zgodnie z tradycją naszych przodków, którzy każdą poważniejszą sprawę od Boga rozpoczynali, i my dziś po uprzedniem uproszeniu błogosławieństwa Bożego, oddajemy tę nową placówkę na pożytek naszego społeczeństwa.

Praca społeczna jest dziś główną podstawą dobrobytu państwa i jego obywateli, dlatego też i Szkoła Mleczarska, jako jeden z ośrodków tej pracy, ma przed sobą wielkie zadanie.

Ażeby to zadanie osiągnąć, każdy z uczniów oddany być musi z całem poświęceniem swemu zawodowi wyzyskując swą wiedzę fachową nie tylko dla swych korzyści osobistych, ale i dla pożytku ogółu. To ma nas cechować, abyśmy dla dobra ogólnego pracowali, bo jak powiedział poeta: „bo na ziemi być, Polakiem to żyć bosko i szlachetnie", przynosić więc mamy swą pracą wytrwałą szczęście i dobrobyt naszemu społeczeństwu. Przy tej sposobności, ciągnął dalej Czcigodny Mówca, należy się gorące podziękowanie Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu, za to, że nasz zakątek obrało za miejsce tak ważnej w społeczeństwie placówki

Was opuszczających tę uczelnię zachęcam przedewszystkiem do rozszerzania swych wiadomości fachowych, a potem do wytrwałej pracy, aby każdy z Was mógł kiedyś powiedzieć z poetą: „Darmom rąk na piersiach nie złożył w trumnie", i aby przez tę pracę dać świadectwo o tej szkole, która w jaknajlepszej intencji oddaje Was społeczeństwu".

Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna fotografja.

Od Administracji.

Chcąc zapoznać W.P. z pracą społeczną wsi polskiej Liskowa, pozwoliliśmy sobie przesłać parę numerów naszego miesięcznika, poświęconego tejże pracy.

Mamy nadzieję, że W.P. nie odmówi prenumeraty, wynoszącej 2.50 gr. półrocznie, lub 4.50 gr. rocznie.

Załączyliśmy czek do numeru styczniowego, obecnie zaś prosimy o wpłacenie prenumeraty, ponieważ zeszyt niniejszy wysyłamy ostatni, jako okazowy.

Z poważaniem

ADMINISTRACJA.

Redaktor: KAZIMIERZ SPRUSIŃSKI. Wydawca: Ks. JAN BINIEWICZ. Druk „GAZETA KALISKA" 23847.